

Marcin Ludwicki, *Płonące pustkowie. Warszawa po upadku powstania do stycznia 1945. Relacje świadków*, Zona Zero, Warszawa 2018, ss. 296.

Podczas gdy niedawno portal Onet.pl martwił się o to, jak smutne było Boże Narodzenie żołnierzy niemieckich w Polsce w 1944 roku w Polsce, a więc z dala od ojczyzny, warto zajrzeć do niezwykle ciekawego zbioru relacji świadków polskich na temat sytuacji w Warszawie po upadku Powstania Warszawskiego. Książka Marcina Ludwickiego, znanego raczej z publikacji popularnych, jest zgrabnie zestawionym zbiorem wspomnień osób, które przeżyły upadek powstania i chroniły się w ruinach stolicy od początku października 1944 roku do wejścia Armii Czerwonej w styczniu 1945 roku ze skromnym dość, ale świetnie napisanym „słowem wiążącym”.

Autor rozpoczyna od ukazania kulis rozmów kapitulacyjnych dowództwa AK na przełomie września i października (s. 9–58) oraz reakcji żołnierzy AK i ludności cywilnej na klęskę powstania i kapitulację. Rozdział drugi „Wymarsz” dotyczy wyjścia żołnierzy AK do niewoli i wypędzenia ludności cywilnej. Trudno oprzeć się emocjom, gdy czyta się o nastrojach tych ludzi. Dziś, po tak wielu latach, jest wręcz naszym obowiązkiem pamiętać o tych emocjach. Oto wychodząc 5 października w szeregach jeńców AK-owskich, Hanna Szczepanowska „Heban” spodziewała się, że obserwujące ich wymarsz grupki znękanymi cywilów będą im uragać i rzucać im w twarz swą rozpacz i pretensje. Tymczasem tłumek stojący na placu Narutowicza żegnał żołnierzy AK płaczem i modlitwami (s. 61–62).

Mało znane są losy polskich oddziałów osłonowych, które miały pilnować porządku wśród ludności opuszczającej Warszawę, a także obserwować zachowanie żołnierzy niemieckich po kapitulacji. Relacje tych żołnierzy AK wypełniają trzeci rozdział książki, w czwartym zaś autor zgromadził kilka wspomnień ludzi, którzy oglądali „puste miasto”, do niedawna tętniącą życiem stolicę dużego państwa, które zamieniono w prawdziwą pustynię. Jeden z niemieckich żołnierzy wspominał uwagę swojego kolegi, który spoglądając na „surrealistyczną filmową scenografię”, napomknął: „fantastyczne” (s. 109).

W kolejnym rozdziale „Rabunek” mamy nieliczne świadectwa osób, które widziały systematyczne rabowanie dobytku pozostawionego przez mieszkańców zniszczonej Warszawy przez Niemców. Warto o tym, pamiętać, tym bardziej, że w świadomości Polaków utrwalił się obraz „dóbr poniemieckich” na Ziemiach Zachodnich i Północnych oraz slogan o niemieckich samochodach, które właściciele mogą odnaleźć w Polsce, najwyraźniej w wyniku polskich kradzieży.

W dalszych częściach książki autor zgromadził i skomentował relacje o „robinsonach warszawskich”, którzy kryli się w ruinach, o systematycznym niszczeniu przez Niemców budynków, zwłaszcza w Śródmieściu, oraz o polskich próbach ratowania najcenniejszych zbiorów. Symboliczna jest tu scena, w której niemiecki żołnierz odebrał, wychodzącemu z cywilną ludnością, Władysławowi Tatarkiewiczowi jakiś rękopis pracy naukowej, krzyżując *Es gibt keine polnische Kultur mehr* (s. 169).

Płonące pustkowia kończy się krótkim epilogiem zdobycia ruin Warszawy przez Armię Czerwoną. Podsumowanie tragedii niemieckiej okupacji i zniszczenia Warszawy znajdzie czytelnik tej książki w raporcie *Straty Warszawy 1939–1945* pod redakcją profesora Wojciech Fałkowskiego, wydanym

z inicjatywy prezydenta Warszawy Lecha Kaczyńskiego w 2005 roku.

Wojciech Roszkowski

Instytut Studiów Politycznych PAN

ORCID: 0000-0002-7736-2013

wojciech@roszkowski.pl